

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Mussolini boi się sankcyj

Gotów wstrzymać rozlew krwi i rozpocząć rokowania z Anglią

GENEWA, (PAT). — Wobec wiadomości z Rzymu co do możliwości likwidacji zatargu włosko - abisyńskiego w ramach Ligi Narodów, panuje w sekretariacie Ligi daleko idąca rezerwa.

W kołach sekretariatu podkreślają przede wszystkim, że tymczasem niema podstaw, umożliwiających podjęcie jakichkolwiek nowych rokowań w Genewie. *Warunkiem dyskusji mogłoby być jedynie przewanie kroków wojennych przez Włochy.*

Co do roli komitetu 5-ciu, powołanego dla akcji pojedynczej między Włochami i Abisynją, to nie wydaje się w obecnych warunkach, aby istniała jakakolwiek realna podstawa do podjęcia jego działalności.

Ostatnia debata w Izbie Gmin wywołała w Genewie przekonanie, że Anglia będzie się domagać ścisłego wykonywania postanowień paktu i od tego uzależnia swój stosunek do Ligi Narodów.

Warunki włoskie

PARYŻ, (PAT). — Rzymski korespondent „L'Intransigeant” podaje następujące 5 punktów, na których zażalenie Włochy zgodziły się rozpocząć rokowania w sprawie Abisynji:

1) Abisynja jako niezależna do samodzielnego rządzenia się zostanie oddana pod władzę Ligi Narodów.

2) Zostanie ustanowiona międzynarodowa organizacja kontroli Abisynji. Włochy otrzymują mandat nad terytorjum, znajdującym się na pograniczu, podczas gdy centralny ośrodek Abisynji pozostanie pod władzą Negusa.

3) Włochy zachowują jako kolonje prowincje Lige, której ludność sama odda się pod opiekę włoską.

4) Wojska abisyńskie zostaną rozbrojone.

5) Abisynja otrzyma wyjście gospodarcze na morze w postaci strefy wolnej na terytorjum Erytrei, np. w Assab.

Od Anglii zależy pokój w Afryce

PARYŻ, (PAT). — „L'Oeuvre” donosi na podstawie informacji z Rzymu, iż Mussolini, chcąc za wszelką cenę uniknąć sankcyj gospodarczych, gotów byłby pojsć na następujące ustępstwa:

1) Stanąłby na stanowisku, że wycofanie dwóch dywizyj z Libii nie wymaga w odpowiedzi wycofania jednostek floty wojennej brytyjskiej z Morza Śródziemnego.

2) Zobowiązałby się do wstrzymania kroków wojennych do czasu uzyskania odpowiedzi brytyjskiej.

3) Do tego czasu również została by wstrzymana dalsza wysyłka wojsk.

4) Gdyby Wielka Brytania uznała warunki włoskie za możliwe do przyjęcia, odesłano by je do komite-

tu 5-ciu lub komitetu 13-tu, słowem do rozważenia przez organy Ligi Narodów.

To, zdaniem „L'Oeuvre” stanowi największe następstwo ze strony Mussoliniego, zważywszy na dotychczasowe jego stanowisko wobec Ligi. W czasie rokowań, któreby nastąpiły, Włochy przedstawiałyby już znane z prasy warunki.

zarówno przez Ligę Narodów i Abisynję, jak i przez Anglię. Propozycje te nie mają jednak jeszcze charakteru planu ostatecznego.

5) Zarządzenie odprowadzające uważać można ogłoszone wczoraj przez admiralicję brytyjską wycofanie z Morza Śródziemnego pancernika „Resolution”. Pancernik ten ma 29.150 ton wyporności.

Admiralicja tłumaczy, iż pancernik „Resolution” ukończył obecnie dwuletni okres służby na Morzu Śródziemnym i przeto czas już, by powrócił do portu macierzystego.

Admiralicja ogłosiła, iż „Resolution” opuścił wczoraj Aleksandrię, udając się do Portsmouth. Admiralicja głosi co prawda, iż pancernik „Ramilles” o tej samej wyporności i tej samej klasy bojowej co „Resolution” opuścił brzegi Anglii w listopadzie, by zastąpić „Resolution” na Morzu Śródziemnym. W rzeczywistości więc decyzja taka wskazuje: 1) że żadne wzmocnienie sił brytyjskich na Morzu Śródziemnym nie nastąpi i 2) że nastąpi na-

wet chwilowe osłabienie sił bojowych floty brytyjskiej w Aleksandrii, co można tłumaczyć za opowiedz Anglii na gest Włoch.

Kiedy sankcje gospodarcze mogłyby wejść w życie? W tej mierze możliwe jest ze strony Anglii dokonanie jeszcze jednego gestu na rzecz odprężenia, a mianowicie, że by zbierający się w Genewie dnia 31 października komitet koordynacyjny nie spieszył się zbyt z zastosowaniem sankcyj. W angielskich kołach rządowych niema tendencji do zmuszania Ligi do natychmiastowego wprowadzenia sankcyj w życie. Brane są pod uwagę pewne trudności ustawodawcze, istniejące w niektórych krajach. Naogół zwłoka 14-dniowa byłaby przez rząd brytyjski uważana za uzasadnioną. Umożliwiłoby to dalsze badania gruntu co do możliwości rokowań pokojowych.

300 Włochów zginęło w bitwie o Gorahai

Wielkie są straty po stronie czarnych (własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandrii)

Przez całą wczorajszą dobę trwały niezwykle zacięte walki o miasto Gorahai. Ica przebieg zupełnie odmiennie przedstawiają źródła włoskie i abisyńskie; w każdym razie Gorahai jest ciągle jeszcze w ręku czarnych, mimo ustawicznego bombardowania aeroplanów i ataków trzech pełnych dywizyj piechoty. Szczególnie krwawe i zacięte były walki muzułmańskich oddziałów sułtana Oala (walczącego po stronie Włochów) i wojowników ogadenskich rasa Habte.

TRANSPORTY RANNYCH

Do szpitali polowych w Daguerrei i Caltaro przybyły wczoraj wieczorem znaczne transporty rannych. Dotychczasowy bilans pierwszego dnia bitwy o Gorahai nie przedstawia się korzystnie dla wojsk włoskich, zginęło bowiem 300 żołnierzy, w tem 3 oficerów. Straty Abisyńczyków są znacznie większe, lecz mimo to armia Negusa odniosła na odcinku Hanan — Widdera poważne sukcesy, odrzucając Włochów aż do miejscowości Negada — Uen (35 km. od Gorahai).

O ile Abisyńczycy zdołają utrzymać się jeszcze, wtedy ostateczny sukces czarnych nie ulega kwestji, gdyż wczoraj wyruszyło na front

południowy z Harraru 70.000 wozowo uzbrojonych i wycwiczonych żołnierzy pod dowództwem ras Nasibu. Armia ta, stanowiąca kwiat wojska Negusa oczekiwana jest w Gorahai najpóźniej w poniedziałek.

ODDZIAŁ CZARNYCH WYCIĘTY W PIEN

Małe oddziały abisyńskie, którym udało się przedrzeć kilka dni temu na terytorjum włoskiej Erytrei i zaatakować z powodzeniem nieprzyjaciela koło miejscowości Tessenei, zostały wczoraj otoczone przez przeważające siły włoskie i wycięte w pien w oazie Om-Ager nad granicą Sudanu. Nieliczni partyzanci abisyńscy zdołali się uratować, chroniąc się zawczasu na pobliskim terytorjum angielskim.

OFENSywa NA MAKALLE

Na froncie północno - zachodnim waja w dalszym ciągu energiczne przygotowania Włochów do ofensywy na Makalle. Cała prowincja Agame (której stolicą jest Adigrat) jest jednym wielkim włoskim obozem wojennym.

Eskadra hr. Ciano odhyla wczoraj blisko 1000 kilometrowy lot i sprawdziła ostateczny stan przygotowań do działań wojennych. Hr. Ciano towarzyszyło podobno dwu włoskich i dwu francuskich dziennikarzy.

Z drugiej strony Abisyńczycy b. pomyślnie oceniają swoją sytuację na froncie północnym. Ich ogromna armia obwarowana na zboczach gór otaczających Makalle, jest uzbrojona jak najlepiej i zdobyła linię Makalle — Ataba jest ponad realne siły armji włoskiej. Ras Seyum, dowódca frontu północnego, szykuje się do energicznej obrony zajmowanych pozycji i obiecuje cesarzowi w najbliższej przyszłości nie tylko odebrać Adue i Aksum ale zdobyć także oba brzegi rzeki Mareb.

Ras Seyum uzależnił powodzenie

na krecie spokój

ATENY, (PAT). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, że według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Krety, na całej wyspie panuje najzupełniejszy spokój. Poza Papandreosem, jedynym z przywódców republikańskich, nie dokonano żadnych innych aresztowań.

Cisza w Sejmie

Po uchwaleniu projektu ustawy o pełnomocnictwach w brzmieniu rządowym w komisji zapanowała w Sejmie cisza. Większość posłów opuściła Warszawę, by przybyć z powrotem we wtorek, kiedy to ustawa o pełnomocnictwach będzie tematem obrad na plenum.

Prochy towarzysza walk Marszałka

sprowadzone zostaną do Warszawy

Dowiedujemy się, że zgodnie z wolą wyrażoną przez Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego sprowadzone zostaną do Warszawy prochy wybitnego działacza niepodległościowego, towarzysza walk Marszałka, który należał do historycznej 7-ki bohaterów o Niepodległość Polski, Aleksandra Sulkiwicza (Michała Czarnego).

Sulkiwicz poległ jak wiadomo podczas walk legionowych na Wołyniu. W dniu 29 m. nastąpi ekshumacja prochów Sulkiwicza z cmentarza w Piaskach, pow. Kowelkiego i sprowadzenie ich do Warszawy, gdzie spoczną na specjalnie wzniesionym mauzoleum na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

W uroczystościach żałobnych, które odbędą się w nadchodzącą środę, dn. 30 b. m. wezmą udział członkowie rządu i generalicji. Trumna Sulkiwicza udekorowana będzie nadaniem mu po śmierci odznaczeniem *Virtuti Militari*. W dekoracji tej wzięć ma udział Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz Śmigły.

na krecie spokój

ATENY, (PAT). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, że według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Krety, na całej wyspie panuje najzupełniejszy spokój. Poza Papandreosem, jedynym z przywódców republikańskich, nie dokonano żadnych innych aresztowań.

o godz. 10.30 wiecz. w „CZARACH” najnowszy erotyczny film dźwiękowy p.t. „JAKIEJ MIŁOŚCI PRAGNĄ KOBIETY”, film który odsłania tajemnice sypialni małżeńskiej

Hr. Vinci opuszcza Abisynję

ADDIS ABEBA (PAT.) Posel włoski hr. Vinci odjechał z Addis-Abeby do Hadama w towarzystwie attache wojskowego płk. Calderini wczoraj rano o godz. 9.35. Posłowi to-

warzyszyła na dworzec gwardja cesarska. Ludność powstrzymała się od wszelkich demonstracji. Konsul z Magała przybył do Hadama, skąd wszyscy odjadą do Dżibuti.

Pierwszy owoc stoczni gdyńskiej

W stoczni gdyńskiej w obecności władz wojskowych na czele z dowódcą Floty Wojennej, kontradmirałem Unrugietti, przedstawiciele komisariatu rządu i urzędu morskiego, zaproszonych gości oraz rady dyrekcji i pracowników stoczni odbyło się uroczyste podniesienie bandery na nowo zbudowanym trawlerze „Mewa”. Bandere podniesiono przy dźwiękach Hymnu Narodowego.

„Mewa” jest pierwszą jednostką floty wojennej, zbudowaną w stoczni gdyńskiej wyłącznie z krajowego materiału i przez polskich robotników według planów polskich inżynierów.

Podróżuj tylko samolotem!

Tysiąc niewolników maszyny

Od włókna do misternej tkaniny bawełnianej

Sensacyjny reportaż z fabryki włókienniczej „Wola“

Sprawy robotnicze, o których najczęściej można czytać w gazetach, sięgają zazwyczaj do tych wszystkich trosk i nieszczęśliwego człowieka pracy, które mocą swojej potwornej krzywdy wytryskały na powierzchnię życia. Strajki, zatargi między robotnikami a kapitalistami, ciężkie wypadki spowodowane brakiem nadzoru ze strony fabryki, wstrzymanie wypłat i t. p. było właściwym bodźcem do wysunięcia na czołowe kolumny prasy kwestyj pracowniczych.

To, co działo się miesiącami, latami — ba! nawet dziesiątkami lat — za murami fabryk i warsztatów pracy, przechodziło zazwyczaj pod osłoną ścisłej tajemnicy, znanej jedynie tym, którzy jej na własnej skórze doświadczali.

Czynimy wylom w tych ogólnych pojęciach na sprawy robotnicze i stawiamy sobie za cel dotrzeć do wszystkich warsztatów pracy, zetknąć się z robotnikiem przy jego maszynie i wnikać w jego twarde życie. Uściśniami jego mo krą jeszcze od potu, spracowaną dłoń i przemówimy do niego językiem równym z równymi: Mów, bracie! Mów o wszystkim, co boli, co rany otwiera!

Na ulicy Bema 70 w Warszawie mieści się olbrzymia fabryka wyrobów bawełnianych pod firmą „Wola“, będąca własnością spółki akcyjnej władającej tą jedną z największych placówek przemysłowych na Woli od lat około czterdziestu.

W FABRYCE „WOLA“
Przez mały, niepozorny budynek parterowy, stanowiący portiernię, przekraczamy w nieswiadomości, że jest on właściwie korytarzem do w.kiej fab. yk., za murami której żyje i w pocie czoła ciężka praca zarabia na życie około tysiąc robotników i robotnic.

Dyrekcja fabryki „Wola“ nie czyni żadnych trudności przy dostaniu się do hal fabrycznych. Przewodnik przydziela nam jednego z inżynierów, który z całą uprzejmością wprowadza nas do labiryntu nowoczesnej pracy, której na imię Maszyna, automatyzacja, taylorystyka, modernizacja i ZYSK.

Huk, to zbyt słabe określenie. Łoskot. Jeszcze nie! Piekielna muzyka pracy. Muzyka, która dźwiękiem swym rwie bębni w uszach, łucze się po mózgu i każe milczeć. Milczeć i słuchać! Słuchać pieśni to skotu i jęków rozpędzonych trybów, chrzęstu wrzecion i warkotu milionowych szpul.

Rozpylone płatki bawełny pokrywają maszyny warstwami białego szronu, rozpylone płatki bawełny smężną chmurą fruują w powietrzu, cisną się do nozdrzy, drażnią, utrudniają oddech.

— Tu jest HALA ROZBIJANIA bel.

Maszyna przenosi surowiec bawełny, sprowadzany z Egiptu i Stanów Zjednoczonych na maszyny, które z kolei przenoszą ją do poszczególnych klatek — przebija się przez ogłuszający huk maszyn głos inżyniera przewodnika. Głos, który przy normalnej ciszy pokoju stałby się mógł krzykiem wiecowego mówcy, wężnie gdzieś w gardle, a słowa rozpoznaje się jedynie po układzie warg.

Przechodzimy stopniowo przez wszystkie etapy produkcji.

JAK POWSTAJE NIĆ BAWELNIANA?

Rozniesiony automatycznymi pasami po kłatkach surowiec rozdzielany jest następnie przez robotnice do hal maszyn, których celem jest stopniowe roztrzępywanie bawełny aż do stanu, w jakim przejść może na t. zw. zgrzeblarki. Tu bawełna rozbijana zostaje na muślinową gaź, skręcaną następnie w taśmę, która stopniowo przechodzi znowu na coraz to inne maszyny, doprawa dające taśmę bawełnianą do coraz to cieńszych niedoprzędów, a dopiero po uzyskaniu niedoprzedu ostatecznego przędzie się bawełnę na wrzecionach mechanicznych, przewijając ją następnie na mniejsze, a potem na wielkie szpule.

W ten sposób spreparowana nić przechodzi dopiero na szereg maszyn przygotowawczych a stąd dostaje się na warsztaty tkackie, wyrabiające gotowe materiały bawełniane.

Na tem jednak produkcja nie kończy się. Gotowy towar przechodzi do najrozmaitszych maszyn, które go udoskonalają, zaś ostatnim jego etapem jest dopiero pakownia.

Tak się to wszystko nazywa szybko i zgrabnie w języku potocznym. Z maszyn na maszynę, z maszyn na maszynę, po maszynach, po maszynach i towar gotowy. Szybko sprawnie nikt przytem nie cierpiał, nikt się tem nie zmę-

czył, nikt na to nie płakał, wszyscy mają zdrowe płuca, a towar gotów...

Inaczej nieco wygląda ten ideal nowoczesnej produkcji w oczach szarego człowieka pracy. W oczach człowieka, towarzyszącego dzień w dzień po osiem długich godzin, pozerającego nerwy i zdrowie, maszynie.

PIEKŁO FABRYCZNE

Spróbujmy tylko dostać się do piwnicy fabrycznych, w których mieszczą się kotły i farbiarnie. Pierwszy pęd z uchylonych nieledwie drzwi zatyka oddech, kładzie się na płucach nieopisanym koszmarnym ciężarem. Temperatura Abisynji jest nieczem w tutejszych podziemiach. Jeśli ciepło tej sali, a raczej przeraźliwy jej zaduch nie sięgają 45 stopni Celsjusza, to zapewne ani jej dnej kreski mniej. Odurzający zapach farb miesza się z wyziewami tozgotowanej bawełny i dusi, dusi, strasznie i morderczo.

W atmosferze tej pracują ludzie. Normalni ludzie, którzy rodzili się w ten sam sposób, jak ludzie na powierzchni ziemi, zepchnięci w niewolę piwnicznych kotłów farbiarni.

„TRZEBA ŻYĆ!“

Stara, około sześćdziesięciu lat licząca kobiecina uwija się przy żelaznym kotle i wyciąga na długim kiju szmat krwawo czerwonego płótna, jakby ją barwił krwawy pot robotniczy.

— Pani już dawno przy tej pracy?

— Już bardzo dawno! — szepczą blade, zmarszczone usta.

— Ciężka praca! — Trzeba żyć!

Ano tak. Trzeba żyć! Czyż może być mądrzejsza odpowiedź? Trzeba żyć!

Ale i nam trzeba żyć i jak najspieszniej opuszczać tę straszną, zabójczą atmosferę piwnicznej farbiarni.

NIEWOLNICZY MASZYN

Na górnych piętrach, w hali warsztatów tkackich panuje niepodzielnie łoskot i maszyna. Ponad sto zau tomatyzowanych warsztatów tkac-

kich sprawia wrażenie poprostu fantastyczne. Człowiek stał się tu automatem, niewolnikiem maszyny. Jest tylko jej stróżem, czuwającym nad kapryśkami żelastwa.

— Bo panowanie nad całą tą fabryką objęła wyłącznie i niepodzielnie maszyna. Maszyna, która zabija wszelką indywidualność, maszynę, która ogłupia, przyzwyczajając i specjalizując robotnika w jednym tylko szczególe pracy. Robotnik nie widzi prawie nigdy końcowego etapu swojej produkcji, do której przecież dodał swoje siły. Widzi ją chyba w tych tylko wypadkach, jeśli znajdzie się w sklepie w charakterze klienta nabywającego swój własny towar.

Robotnicy w czasie pracy nie zamieniają ze sobą jedno go słowa, bo przeraźliwy huk maszyn włącza do głowy każdą myśl, która zrodziła się dopiero w komórkach umysłu wycich.

JEDNA ROBOTNICA — DZIEŚIĘC MASZYN

W olbrzymiej hali zgrzeblała rek jedna robotnica obsługująca dziesięć maszyn. Więcej rąk ludzkich jak dwie do tej czynności nie potrzeba. Maszyna poprostu nie życzy sobie tego. Upatrzyła sobie jedną starą robotnicę i każe jej wyłącznie dreptać dookoła swoich dziesięciu żelaznych siostr i czuwać nad ich czynnościami.

— Pani dawno już pracuje w tej fabryce?

— Od trzydziestu lat.

— Stale przy tych maszynach?

— Na początku jeszcze takich nie było, ale teraz nie odchodzę od tej roboty.

5 LAUREATÓW — WETERANÓW

Oprowadzający nas inżynier komunikuje nam w tej chwili, że robotnica nie jest bynajmniej wyjątkiem i jedynym okazem weterana pracy.

— Możemy się poszczycić, że w fabryce naszej pięciu robotników odznaczonych zostało przez pana ministra Przemysłu i Handlu medalami za dwustopięcioletnią pracę w naszej fabryce.

Dwadzieścia pięć lat! Prześladuje nas przedziwna myśl. Dwadzieścia pięć lat w tych olbrzymich salach, w tym labiryncie pracy? Dwa dziesięcia pięć lat w niewoli maszyny-automatu!!!

Idziemy wzdłuż długich sal i nie czujemy nawet własnego serca bicia. Obrazy przytłaczają się wzajemnie i potęgają grozę.

Po półtoragodzinnej wędrówce wreszcie wychodzimy podziemną korytarzami na powierzchnię ziemi. Wyszliśmy jednak tylko we dwóch. Za murami fabryki pozostało tysiąc robotników. Milcząca załoga wraskliwych maszyn. Pozostali i przychodzić tu będą dzień w dzień o godzinie ósmej rano, aby po przepracowaniu swej ośmiodziesięciu godzinówki wyjść na światło dzienne dopiero o godzinie 5 po południu, kiedy kręte ulice starej Woli zabłysną tysiącem migotliwych świateł.

I co za to mają? Jak warunki dają warunki ich pracy ze strony moralnej i materialnej?

Na to pytanie odpowiedzą nam w następnym numerze sami robotnicy. W napięciu oczekiwania będziemy ich głosu.

Reumatykom i cierpiącym na artretyzm

szczególnie dają się we znaki nagłe i częste zmiany pogody, zwłaszcza w obecnym okresie.

Przy przykrych i dokuczliwych bólach reumatycznych i artretycznych stosuj się tabletki Tegal, przynoszące ulgę w tych cierpieniach.

Tabletki Tegal stosuje się również w grypie i przebiegnięciu w dawkach po 4-5 tabletki 3 razy dziennie.

Zadajcie tylko oryginalnych tabletek Tegal.

Obecna cena niższa Zł. 1.50 za rurkę.

Na grobach drogich Wam zmarłych palcie znicze i lampki nagrobkowe

POLO

firmy chrześcijańskiej

Uwaga: Tego roku wypuściliśmy również lampki nagrobkowe „Oszczędnościowe“ po tańszej cenie.

ŚLUB PRZEMYSŁOWCA I JEGO SEKRETARKI W ŁODZI

W Dubrowniku wielką sensacją wywołała wiadomość, że pewien znany polski przemysłowiec, który bawił tam incognito, wziął na pełnym morzu ślub ze swoją sekretarką.

Oboje byli gośćmi na jachcie luksusowym „My boy“, należącej do pewnego milionera amerykańskiego. Jacht ten stał na redzie w porcie Dubrownickim i lada dzień miał wyruszyć w dalszą podróż. W tajemnicy przed właścicielem statku i jego żoną młoda para skomunikowała się z kapitanem i uprosiła go, by na podstawie zwyczajów morskich, udzielił jej ślubu. Spuszczoną wieką łodzi. Po odpłynięciu na przepisaną odległość od brzegu kapitan udzielił młodej parze ślubu. Nazwisko przemysłowca i jego młodej żony, posłubionej w łodzi (nie w Łodzi), nie jest znane. Przekajają, że to jest Aleksander Żabczyński i Alma Kar. Podobno ślub ten rzeczywiście się odbył, ale na filmie. W tym okresie bowiem polscy filmowcy nakreśli w Jugosławii obraz „Pani z Poście Restante“. Ile jest prawdy w tych pogłoskach przekonamy się więc na premierze tego filmu w kinie „Apollo“.

W bazaltowych kamieniołomach



Na zdjęciu górnem jedna z ulic osiedla, na dolnem — stary barak, w którym mieszkali tymczasowo robotnicy.

Bazalt lamie się w Polsce w kilku miejscowościach, największą jednak i najlepiej zorganizowaną jest kopalnia w Janowej Dolinie. Otwarta dopiero w 1928 roku rozwija się w tak szybkim tempie, że produkcja przekroczyła dziś 250.000 ton rocznie. W kopalni tej zatrudnionych jest 2.500 robotników, praca trwa bez przerwy, zimą i latem, dniami i nocą. Praca w miarę możliwości jest zmechanizowana. W związku z rozrostem kopalni budowane jest miasto prze-

mysłowe na terenie kopalni. Już gotowe są budynki dla kierownictwa, centrala elektryczna, szkoła o olbrzymich oknach, wille dla urzędników, nowoczesne przystanki dla klubów wioślarskich, dom turystyczny. Osiedla robotnicze będą gotowe w ciągu pięciu lat. Ostatnio wykończono i oddano na mieszkanie 20 domków dla rodzin robotniczych. W budowie są domy zbiorowe dla kawalerów, gdzie każdy robotnik otrzyma skromnie umeblowany pokój.

REFORMACKIE
PIGUŁKI z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZAJĄCYM.
UŻYCIEM 1-8 PIGUŁKI NA NOC.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. Buśka z Otwocka. Nie odpowiadaj listownie, gdyż nie załączyła Pani znaczka. Sen Pani wróży romans z ciemnowłosym, przystojnym chłopcem. Będzie Pani miała zmartwienie, spowodowane przez szatynkę, ale jeszcze nieprędko. Szatynka ta będzie Panią później przepraszać. Niech Pani gra na loterii. Losu prozę nikomu nie pokazywać.

P. Ziuta z Woli. Niestety nie mogę Pani pocieszyć. Będzie Pani zawsze żyła w niedostatku. Niech pociechą będzie Pani myśl, że takich, jak Pani, jest tysiące.

M. Sikorski. Uniknie Pan przypadek wielkiego niebezpieczeństwa. Osoba bliska zachoruje. Otrzyma Pan pracę, sen jednak nie przepowiada, gdzie. Spotka Pana rozczarowanie. Będzie Pan zaproszony na zabawę.

Mimoza z Łonżyńskiego. Odpowiadaj tą drogą, gdyż nie podała Pani swego adresu. Sen wróży dużą zmianę w życiu. W niedalekiej przyszłości czeka Panią zabawa i dużo radości. Proszę się wystrzegać blondynki w średnim wieku, którą Pani niedługo pozna. Szczęśliwy dzień — oda.

PP. Zofja Paczk., Irena Więka, Kras., Nadzieja Szydł., Feliks Szesz., Adela Mat. Odpowiedzi w następnym numerze.

K-anka (Lwów). Sen Pani przesyła dużo ciekawych rzeczy. A czekają Panią dwa duże wpływy pieniężne — zarobki czy wygrane. Będzie spotkanie z bardzo interesującym człowiekiem, który był z tego kraju i wiele tam przeżył. Lubli Pani marzyć i ma Pani dużą inteligencję. Proszę się wystrzegać blondynki o niebieskich oczach.

P. Irena W. z Powązek. Proszę pisać na loterii do spółki na jedną kwiatkę. Los winien zaczynać się kończyć nieparzystą cyfrą. W przyszłości nastąpi poprawa materialna. O zamążpójściu sen nie mówi.

„Wolominia S. G.“ Nie odpowiadaj listownie, gdyż nie podała Pani imienia, ani nazwiska. Zejdzie się Pan ze swą żoną. Czy na długo — nie wiem. Żona ma dla Pana dużo sentymentu, który stara się stłumić z jakichś powodów. Niech Pan będzie bardziej stanowczy i pewny siebie, a na pewno w życiu dobrze się Panu powiedzie. Szczęśliwy dzień — sobota.

Pani Jadwiga Z. pisze: „Miałam dziwny sen. Śnił mi się wielki kamienny posąg. Z oczu jego leciały czerwone błyski, a z obrzymiej paszczy buchał dym i iskry. Patrzyłam w jego oczy, jak zahypnotyzowana. Chciałam uciec, ale nie mogłam i wbrew swej woli szłam w jego kierunku. Gdy się zbliżyłam, chwycił mnie kamienną łapą i podniósł, aby pożreć. Wówczas krzyknęłam strasznie i obudziłam się“.

Posag ten, to szczęście, które na Panią czeka. Pani odpycha to szczęście przez upór, czy też niezdrową ambicję. Powinna się Pani przemóc choć raz jeden, a potem wszystko będzie dobrze. Brunet o piwnych oczach jest w Pani zakochany. Będzie Pani czynił wymówki, ra które Pani zasłużyła.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 516



Nr. 517



Nr. 518

Na małej wokandzie...

Spacer z pieskiem

(A. E.) Pan Nechemja Jakobson odbywał rześniej spacer, gdy zauważył, że biegnie za nim jakiś kundelek. Piesek poczuł miłośnika i głębszą sympatię do pana Jakobsona, bo nie odstępował go ani na krok i przyjaźnie męczał ogonkiem. Wreszcie, mile zdziwiony pan Jakobson, uśmiechnął się i rzekł:

— Co tak chodzisz za mną, głupia pieska ty? Moje spodnie się ciębie podobają? Do prawdy niemądra jesteś. Ale chodź sobie, nie przeszkadzaj ciębie, piesuchna ty kochana!

Przyjaźń z pieskiem zakłócona została niespodziewanym zgrzytem; mianowicie posturkowany, ujrzawszy psa bez smyczy i kagańca, zatrzymał pana Jakobsona i począł mu spisywać protokół.

— Za co protokół? — dziwił się pan Jakobson.

— Za to, żeś pan nie założył psu kagańca, ani smyczy.

— Ja go mam zakładać kagańca? — obruszył się pan Jakobson. — Dlaczego, się zapytywuję? Przecież mogłoby nie mam przyjemność go znać. To nie jest mój pies!

— Jaki nie pański? — krzyknął posterunkowy. Już pół godziny obserwuję, że łązi za panem.

— No to co? A jak pan łązi za mną pół godziny, to pan jest mój?

Powyzsze porównanie policjanta z psem zaprowadziło nieszczęsnego spacerowicza na larę oskarżonych.

Daremnie tłumaczył się pan Jakobson na rozprawie, że rozszalał „pies” jest raczej komplemtem niż obrazą, bo rozszalał pies to „wierny i sympatyczny zwierzątko”.

Sąd jednak zajął inne stanowisko i skazał pana Jakobsona na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

PAPIEROS dla ZNAWCOW
EGIPSKI PRZEDNI
20 sztuk - zł. 1.80



Coś dla Pani

Podajemy paniom taką receptę na czasie, a mianowicie podczas słot jesiennych niejednokrotnie zabłoci się nam suknią. Wobec tego, aby suknię dobrze i dokładnie oczyścić, należy poczekać aż błoto wyschnie i rozkruszy się, poczem czystym starannie szczotką. Czasem jednak pomimo starannego czyszczenia pozostają na materiale plamy z błota. Wówczas należy zwoływać galganek spirytusem i pocierać nim zaplamione miejsca.

Na pierwsze dni chłodu zimowego Paryż lansuje zarzęcie wszelkiej wyroby sztydelkowe. Panie przyjmują te nakazy bardzo chętnie, gdyż cóż jest miłszego nad wszelkiego rodzaju ciepłe i miłknie puloverki i sweterki. Oczywiście, że i to tej dziedzinie dyktatura mody ma też coś do powiedzenia. Jeśli więc chodzi o puloverki to modne są reglany, przy czem rękawy robi się w kolorze odmiennym niż całość. Ponadto na przedzie umieszczone są guziki w kolorze tym samym co rękawy. Oprócz puloverków bardzo modne są cała suknie trykotowe, wykonane sztydelkiem lub na drutach. Kiedy na jednej z zagranicznych rewij mód pokazano taką wykonaną na drutach sukieneczkę z welny w kolorze beige, przybraną zamoznym paskiem w kolorze oranż oraz laktami samymi guzikami obciążanymi skórą — sukienka wywołala zachwyt.



spiewem Marty Eggerth oraz dobrą grą świetnego komika Hansa Mosera, nie widzimy nic interesującego. Temat wyświechtany, akcja niska i rozwlekła tak dalece, że nie ratują jej ładne pieśni wykonawczyni roli tytułowej. A przecież są chyba na Węgrzech dobrzy scenarzyści, sądząc z filmów z Franciszką Gaal, gdzie jakoś scenarzysta często przez wyższą jeszcze grę tej doskonałej artystki.

Kino „Casino” wzięło ten film, za pewne w nadziei, że Marta Eggerth powtórzy im sukces „Niedokończonych symfonji”.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego
Na dnie upadku

I.

Poza morderstwem najbardziej surowo karane jest w Anglii sutenerstwo, handel żywym towarem oraz zmuszanie do nierządu. Anglja, kraj o wielkiej kulturze, po dziś dzień jeszcze wymierza sutenerom prócz kary więzienia także i chłostę.

W czasie mojej kilkuletniej działalności w policji angielskiej byłem bardzo często świadkiem w sprawach o sutenerstwo i oskarżeni skazywani byli na długoletnie ciężkie więzienie.

Wymierzanie tak surowych kar dla tego rodzaju przestępców uważam za zupełnie słuszne gdyż nawet włamywacze i różnego rodzaju krymi-

nalni przestępcy potępiają sułenerów i handlarzy żywym towarem, mówiąc, że dla zdobycia pieniędzy ryzykują własną skórę, nie narażają jednak kobiety na utratę wolności i choroby weneryczne.

Dowodem tego może być autentyczna historia, do opisanie której przystępuję obecnie. Ofiara sutenerów, po długoletniej chorobie, życiem przypłaciła swą lekkomyślność. Jej przygoda może również służyć przykładem dla młodych, zwłaszcza prowinejonalnych dziewcząt, by nie zawierały zbyt lekkomyślnie znajomości z nieznanymi mi.

W 1928 roku, a więc w dwa lata po moim wystąpieniu z

policji, zgłosił się do mnie mój dobry znajomy pan L.

— Przychodzę do pana, panie Bachrach, naskutek próśby mego przyjaciela. Chce on powierzyć panu pewną sprawę, zależy mu jednak na bezwzględnej dyskrecji, gdyż jest to bardzo drażliwa sprawa. Zapewniłem go, że na dyskreję pańską może w zupełności liczyć.

— Zanim zdecyduję się tę sprawę przyjąć, muszę wiedzieć o co idzie, — odpowiedziałem.

— Bliższych szczegółów udzieli panu osobiście mój przyjaciel. Jestem przekonany, że sprawa ta zainteresuje pana i że uda się panu wyświecić tę tajemnicę.

— Nie wiedząc, o co idzie, nie mogę się wypowiedzieć. Może pan tylko zapewnić swego przyjaciela, że gdybym na wet nie przyjął jego sprawy, to zachowam ją w tajemnicy.

— A zatem dziś jeszcze zatelefonuję, gdzie i kiedy się spotkamy.

Tegoż jeszcze popołudnia zawiadomił mnie pan L., że

oczekuje mnie wraz ze swym przyjacielem o godzinie dziewiętej w gabinecie restauracyjnym w Savoyu.

Przy spotkaniu pan L. poznał mnie ze swym przyjacielem. Był to mężczyzna lat około pięćdziesięciu i noszący znane nazwisko w sferach przemysłowych. Nazwiska jego oczywiście nie wymieniam i w opowiadaniu tem figurować on będzie jako pan Kwiatkowski.

— Przyjaciel mój poradził mi, bym się do pana zwrócił, — rozpoczął z pewnym zaangażowaniem. — Chodzi tu o kobietę, a ponieważ jestem czło wiekiem żonatym, więc zrozumie pan, jak przykra jest dla mnie ta sprawa i jak obawiam się rozgłosu.

— Przrzekłem już pańskiemu przyjacielowi dyskrecję, więc o ile panu moje zapewnienie nie wystarczy, to spotkanie nasze było zupełnie zbyteczne i nie mam więcej o czem mówić — odparłem nieco dotknięty.

— O ile pana obraziłem, to proszę mi wybaczyć. Jestem

przekonany, że mogę w zupełności panu zaufać. Słyszałem już i czytałem w prasie tyle o pańskich sukcesach i jestem pewien, że nie będzie pan miał zbyt wiele trudności z wyświecieniem tej przykrych dla mnie sprawy. Oczywiście pokrywam wszelkie koszty z tem związane, nie mówiąc naturalnie o pańskim honorarium.

— Pomówimy o tem później. Przedewszystkiem chciał bym się dowiedzieć, o co idzie. Przypuszczam, że padł pan ofiarą szantażu.

— Myli się pan. Chodzi o zupełnie co innego.

W tej samej chwili zapukano do drzwi i wszedł kelner z pomocnikiem, by podawać do stołu. Oczywiście w ich obecności rozmawialiśmy o sprawach obojętnych i dopiero po ich odejściu pan K. rozpoczął:

— Przed dwoma laty poznałem pewną młodą dziewczynę i aczkolwiek, jak już zaznaczyłem jestem żonaty, nawiązałem z nią bliższe stosunki.

Dalszy ciąg jutro.

